ROK II. MARZEC 1926. Nr. 7.

OGNIWO

PISMO UCZENIC PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO
IMIENIA KRÓLOWEJ JADWIGI WE LWOWIE.

STANISŁAW STASZIC.

Ojczyzna nasza miała wielu sławnych mężów. Jedni zasłużyli się jej orężem, inni piórem, inni znów sztuką i nauką, a inni wreszcie pracą około podniesienia dobrobytu. Jednym z takich zasłużonych mężów był Stanisław Staszic. Staszic urodził się w Pile w roku 1755. Chociaż syn mieszczanina, ponieważ był bardzo wątły i słabowity, nie poświęcił się żadnemu rzemiosłu. Ojciec postanowił posyłać go do szkół tembardziej, że okazywał wiele zdolności i chęci do nauki. Gdy skończył szkołę w Pile, rodzice odwieźli go do Poznania, gdzie uczęszczał do szkoły wyższej. Po ukończeniu tejże szkoły Staszic wstąpił do seminarjum duchownego. Otrzymawszy po śmierci rodziców przypadającą mu część pieniędzy, wyjechał młody Staszic zagranicę. Przez dwa lata kształcił się w Niemczech i w Paryżu. Najwięcej zajmował się fizyką i geologją. Z Francji udał się do Włoch. Zwiedził góry Alpy i Apeniny, badał ich budowę. Wzbogacony nauką i wiedzą wrócił Staszic do Polski i zamieszkał w Warszawie. Zbadawszy, jakie nieprzebrane skarby kryją się w łonie naszych gór, jak żelazo, cynk, miedź, ołów, sól i węgiel kamienny, myślał, że między tylu możnymi panami znajdą się tacy, którzyby skarby te starali się z ziemi wydobyć i przez otwarcie nowych źródeł dochodu kraj nasz wzbogacić. Niestety! Nie znalazł się nikt, ktoby rad jego usłuchał. Brak poparcia jego usiłowań skłonił go do porzucenia na pewien czas nauk przyrodniczych. Zajął się historją. Odtąd począł wyłącznie zastanawiać się nad przyczynami upadku kraju i rozmyślać nad sposobami podźwignięcia go. Postanowił zostać nauczycielem. Przez przyjaciela swego Józefa Wybickiego dostał posadę na dworze Andrzeja Zamoyskiego, byłego kanclerza. Dzięki Zamoyskiemu został lektorem języka francuskiego w akademji w Zamościu. Bawiąc w domu Zamoyskich, często spotykał się z pamiątkami sławnego z czasów Batorego kanclerza, Jana Zamoyskiego. Mimowoli nasuwało mu się porównanie potęgi państwa polskiego, z teraźniejszym jego upadkiem i w tym czasie wydaje dzieło pod tytułem „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego". Uwa-

gami zawartemi w tej książce, starał się przysposobić umysły rodaków do pracy, której miał się podjąć Sejm wielki, celem zmiany ustaw krajowych.

W czasie trwania Sejmu, w roku 1790 wydaje dzieło p. t. „Przestrogi dla Polski“. W dziele tem, wystąpił w obronie ludu wiejskiego i mieszczan. Starał się przekonać posłów sejmowych, że tylko wtedy kraj uratują, jeśli wszyscy jego mieszkańcy będą mieli równe prawa. Za radą Staszica poszło wielu uczonych mężów. Owocem pracy Sejmu wielkiego była ustawa zwana „Konstytucją 3-go Maja“, uchwalona w roku 1791. Po ogłoszeniu Konstytucji wrócił Staszic do Zamościa, dokąd przyjechał też Tadeusz Kościuszko. Zbliżyli się do siebie ci wielcy mężowi i wspólnie radzili nad sposobami ratowania kraju. Następnie wyjechał Staszic na dłuższy czas do Wiednia. W roku 1798, wrócił do Polski i w kilka lat później zakupił duże starostwo hrubieszowskie, ażeby rozdzielić tę ziemię między wolnych włościan. W jakiś czas później założył tam Towarzystwo Rolnicze, mające na celu wzajemne ratowanie się, wspieranie w razie nieszczęścia i udoskonalenie rolnictwa i przemysłu. W tym czasie powstało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, do którego należał też Staszic i dla którego wiele dobrego uczynił. Celem Towarzystwa było krzewić oświatę w Polsce i chronić od zagłady język ojczysty.

W owym czasie wraca Staszic napowrót do nauk geologicznych. W roku 1804 i 1805 odbywał ponowne podróże w Karpaty i poczynił tam liczne odkrycia, które zamieścił w dziele p. t. „O ziemiorodztwie Karpat“. Badania Staszica przyczyniły się do podniesienia górnictwa w Polsce. W roku 1807 Napoleon utworzył Księstwo Warszawskie. Nowa nadzieja zabłysła w sercach Polaków. Poczęto pracować dla dobra Ojczyzny, a głównie nad podniesieniem oświaty, pozostającej wówczas pod kierunkiem Izby Edukacyjnej, której przewodniczącym był Stan. Potocki, a jednym z najgorliwszych członków Stanisław Staszic. Wkrótce został Staszic radcą stanu i dyrektorem Wydziału przemysłu i rzemiosł. Nowy dyrektor wspierał przedewszystkiem handel. Budował liczne drogi i mosty, podnosił istniejące w kraju fabryki. Za jego staraniem utworzono wiele nowych kopalń miedzi i żelaza, oraz budowano huty. Cesarz Aleksander I. ceniąc wielką pracę Staszica, dał mu w nagrodę order „Białego Orła“, oraz tytuł ministra stanu. Teraz Staszic usunął się od życia publicznego, a zajął się wyłącznie Towarzystwem Hrubieszowskiem, któremu zapisał resztę swych dóbr. Umarł w styczniu roku 1826. Pochowany jest na Bielanach. Na grobie skromny pomnik, z prostym napisem, prawie nic nie mówiącym. Wieczystym jednak pomnikiem będą Jego czyny i dzieła, świadczące o wielkiej Jego miłości ku Ojczyźnie.

A. Nesterska IVb.

POWRÓCI WIOSNA...

Uśpiona przyroda w kryształów srebrze,
Przyszłości lepszej, lepszych czasów żebrze,
Mienią się gwiazdy w śniegowem futrze
I szepcą ziemi — „Przyjdą gody sutsze“.
Pośmiertne szaty zrzuci twa rola,
Bo taka wielka Wszechmocnego wola.
Zagości do nas ta piękną królewna,
Jak słońce wesoła i jako deszcz rzewna.
Roztoczy piękna miljonowe krocie
I będzie kąpać wszystko w słońca złocie.
Ponure dzisiaj — w radosne jutro się zmieni,
Zorza poranna krwawo niebo zaczerwieni.
Opale rosy porannej w zielonawej trawie,
Główki swe jak perły nastawia ciekawie,
Drzewo cień rzuci swą wielką koroną,
Dając chwilę szczęśliwą i tak upragnioną.

Halina VI b.

O HANCE SIEROTCE.

(Dokończenie).

II.

Nazajutrz w południe, gdy Hanka wróciła z pastwiska, zastała w swej chacie panią nauczycielkę, gawędzącą z opiekunami. Zmieszało się dziewczynisko i ciemne rumieńce wystąpiły jej na jagody.

Pani nauczycielka łagodnie pogładziła dziewczynkę po głowie, patrząc w jej czarne oczy, wlepione w nią z bezgranicznem uwielbieniem.

— Chciałabyś się uczyć, prawda Hanko? — zapytała z dobrotliwym uśmiechem.

— O jeszcze jak proszę pani! — zawołała dziewczynka jednym tchem i zawstydzona, jakby powiedziała za wiele, śpuściła głowinę swą jasną i oczy nakryła rzęsami.

Szły długą chwilę w milczeniu, grzęznąc po kolana w błocie. Nauczycielka spojrzała z ukosa na Hanię, na pofałdowane jej czoło i zamyśliła się głęboko. Musiała sobie przyznać w duchu, że ma dziwną słabość do Hanki, bo to nie jest pospolite wiejskie dziecko, ale natura bogata i wrażliwa.

— O czem ona myśli... czy duma nad swą przyszłością? monologowała dalej nauczycielka. Tu przypomina sobie Hanię z ochronki, gdy ta z wypiekami na twarzy słuchała jej bajek

i opowieści, jak prawdziwie chciała zgłębić ich treść, lub dzięki swej lotnej fantazji potrafiła skończyć zaczęte opowiadanie. Dziwne, dziwne dziecko!

* * *

W dużym jasnym pokoju siedzieli państwo dziedzice, właściciele owego pałacu nad stawem i ogromnych włości, a zarazem rodzice, tak cudownie uratowanego panicza. Matka co chwilę odrywała oczy od pięknej szydełkowej roboty i spoglądała z rozrzewnieniem na malca, który stawiając na stole z klocków kolorowych twierdzę, napełniał cały pokój śmiechem i wojowniczymi okrzykami. Gdy w tem w drzwiach stanęła pani nauczycielka z Hanką.

Pan dziedzic zerwał się z miejsca, zwracając się do onieśmielonej i niemal przerażonej dziewczynki, którą prawie przemocą nauczycielka wciągnęła na środek pokoju.

Za twój piękny i dobry uczynek — rzekł — zostaniesz hojnie wynagrodzoną, a spojrzawszy z tkliwością w jej szeroko ze zdziwienia rozwarte oczęta, wziął ją za rękę.

— Jesteś sierota, tak?

— Powiedz, dawno umarli rodzice?...

— Nie wiem! proszę pana dziedzica — odrzekła nieśmiało Hanka, dziwiąc się niepomiernie w duchu, co też tu od niej chcą i poco pytają?

Pan dziedzic pogładził jej rozpaloną główkę, poczem jął szeptem naradzać się z panią nauczycielką.

Hanka stała z otwartemi ustami coraz to bardziej zdumiona. Objęła wzrokiem cały pokój, oczy jejześlizgiwały się z jednej cudowności na drugą.

Haneczko — rzekła pani nauczycielka — pan dziedzic postanowił dać ci to czego sama zażądasz, mów więc, bez lęku... konia chcesz, krowę... powiedz, a dostaniesz.

Dziewczynka milczała.

Po chwili jednak wbiła węgle swych oczu w kąt pokoju, piersi jęły falować szybko, a ręce splotła jak do modlitwy.

— Nie śmiem... przemówiła, ale ja... jabym chciała te śliczne obrazki... i poczęła mrużyć oczy z wielkiego zażenowania.

Wszyscy zdumieni idąc za jej wzrokiem ujrzeli książkę z bajkami z której wysypywały się barwne ryciny...

Oczy nauczycielki zaszkliły się od łez i były podobne habrom, błyszczącym od świeżej, srebrnej rosy.

* * *

Przed biedną dziewczynką jakby otworzyło się niebo, bo twarzyczkę jej okrasił przecudny uśmiech, gość rzadki na tem obliczu.

Bez słowa podzięki, drżąca, szczęśliwa, cicho wysunęła się z pokoju, przyciskając do piersi niby skarb największy... książkę!

III.

Po jej odejściu zapadła decyzja co do jej przyszłości, wynagradzająca w zupełności jej szlachetne porywy, uważane jedynie przez nią samą, w jej bezgranicznej skromności i naiwności za rzecz zwyczajną, błahą.

Wanda Halska VIII b.

WSPOMNIENIE MATKI.

Zjawiasz mi się cichą nocą,
Gdy mi bardzo źle na świecie,
Gdy ze złego walczy mocą,
Twoje biedne, słabe dziecię.
Zjawiasz mi się, Matuleńko,
Taka cudna, jasna, biała.
Lecz z anielską się piosenką,
Lekka postać Twa rozwiała...

Znów wywołać Cię — nie umiem!
Czary to są niepojęte,
Lecz boleśnie dziś rozumiem,
Jak jest imię Matki święte!
Gdy los dręczy mnie zawzięcie,
Gdy się czuję biedną, samą,
To wymawiam jak zaklęcie,
Twe najsłodsze imię: „Mamo“!...

Zet. Er.

STRACHY.

(BARDZO PRAWDOPODOBNE OPOWIADANIE).

(Dokończenie).

Zbudziłam się z krzykiem, który zbudził ojca i opowiedziałam mu swój sen.

— „Nagadają ci bajek te głupie dziewczęta i potem śnią ci się strachy“ — powiedział tatuś — „śpij spokojnie“.

Wkrótce sen znowu skleił mi powieki, ale, gdy wstawałam rano czułam jakąś trwogę i pierwsze moje wejrzenie padło na lipy. Stały wszystkie w zieleni i kwieciu jak wczoraj.

* * *

Wieczorem przyszła do mnie moja koleżanka, Helusia. Była to dziewczynka starsza odemnie i bardzo żywa.

Już z progu zaczęła mi opowiadać o lipowych strachach. Wiedziała o nich wszystko, co nasze (jak mówi nasz znajomy) akustyczne miasteczko potrafiło w ciągu kilku dni na ten temat opowiedzieć.

Nie wierzyła, żeby duchem straszącym był duch organisty. Raczej skłaniała się do przekonania swej ciotki, która umiała wywoływać duchy i wczoraj wieczór rozmawiała właśnie z owym straszącym duchem, który miał zaszczyt przedstawić się jej jako duch byłego kancelisty. Przed kilku laty uradowany wygranym zakładem, wypił odrazu litr wódki, a pragnąc popisać się pływaniem utopił się w naszym stawie.

Wiedziała również Helusia o celu gościnnych występów ducha w naszem miasteczku.

Pragnie on śmierci jeszcze dwóch pijaków.

Wiedziała, że od zjawy promieniuje krwawa łuna, widna zdaleka na widnokręgu i że głos zjawy ma władzę przykuwać na miejscu osoby, które ją słyszą, aż do najbliższego piania kogutów. Wkońcu oświadczyła, że jest nadzwyczaj ciekawą, jak też zjawa wygląda i że dziś, gdy dobrze ściemnieje, pójdzie na miejsce strachów wraz ze służącą Kasią, a gdybym ja chciała, to mogą mnie ze sobą zabrać, rozumie się pod warunkiem największej tajemnicy.

Nie mogłam nie zgodzić się na tak interesującą wyprawę.

Gdy więc ściemniło się dobrze, a mój braciszek zapewnił mnie, że tatuś czyta, a mamusia jest zajęta robótką, wyszłyśmy cicho, na drodze spotkałyśmy Kasię i we trójkę zbliżałyśmy się do kościoła. Droga nie była daleka. Przeszłyśmy kilkadziesiąt kroków, szybko minęłyśmy cmentarz i znalazłyśmy się za bramą kościółka.

Było cicho i pusto. Co kilka minut wypływał z za chmur księżyc i znowu ciemniało. Wiatr od czasu do czasu przerywał ciszę poważnym szumem.

Patrzymy i słuchamy odważnie i nic...

Ale oto na starej rozłożystej lipie coś wyróżnia się z pomiędzy gałęzi. Widzę łysą czaszkę i parę piszczeli, widzę puste oczodoły, a równocześnie, gdzieś, jakby z pod ziemi słyszę wyraźny, chrapliwy ni to szept, ni to jęk! „peccavi, peccavi!" Oniemiałam ze grozy i przerażenia.

Nie wiem co się potem stało. Czy ktoś z nas krzyczał? Czy uciekałyśmy razem, czy pojedynczo? Na to nie mogłabym odpowiedzieć.

Wiem tylko, że biegnąc zawadziłam o coś i upadłam. Podniósłszy oczy zobaczyłam wokół siebie pełno drewnianych krzyżów i grobów.

Nie wiem również co dalej zrobiłam.

Pamiętam tylko, że słyszałam wołanie tatusia, który wziął mnie całą drżącą na ręce i zaniósł do domu.

Minęło kilka dni od tego strasznego wieczoru, gdy ojciec zaprowadził mnie znów na owo straszne miejsce koło lip.

Był dzień ciepły i jasny.

Na straszną lipę wylazł piętnastoletni syn kowala, nagrodzony przez tatusia całym złotym i wkrótce wyciągnął z dziupła lipy wielką sowę.

Jeszcze raz usłyszałam owo chrapliwe „Peccavi“ i był to, o ile mi wiadomo, ostatni krzyk owej sowy.

Za kilka dni widziałam ją dość prymitywnie wypchaną w rękach owego chłopca.

Poznałam również straszną czaszkę i parą piszczeli. Były to dwie gałęzie i pęk liści na tle blaszanego dachu.

Na owych piszczelach siedział pstry motyl...

Sprawa straszącej zjawy została dla mnie dokładnie wyjaśnioną, chociaż wcale nie mogłam przekonać, ani Helusi, ani Kasi, które nie uwierzyły w tożsamość owej sowy ze strachem.

A jednak, kiedy ostatni raz jechałam nocą do domu i mijałam lipy, przebiegło mię mrowie i jedno tylko miałam pragnienie by czemprędzej znaleźć się poza bramą kościółka.

A gdy ziściło się moje pragnienie, oglądnęłam się.

Ciemne sylwetki lip, cisza wokoło... lecz oto znowu słyszę „Peccavi“ ...e, nie to inny głos, to przepiórka na przyległej łące opowiada bajkę, usypiając swe dzieci... Oto już widać nasz dom.

Irena Hartlieb IV b.

Ruiny zamku Herburtów.

Wśród drzew rozłożystych, na wyniosłym szczycie,
Stoją smutne ruiny wielkiego zamczyska.
Tu, kędy niegdyś huczne, bujne wrzało życie,
Dziś pomiędzy mury grzyb i pleśń się wciska.

Stąd przed laty wyruszał na czele rycerzy,
Na święty bój z pogaństwem ród możny i dumny.
A teraz ich siedziba stara w gruzach leży
I snem wieczystym ciche śpią w podziemiach trumny.

Po kamieniach dziedzińca stukały podkowy
I echo roznosiło trąb i rogów granie,
Kiedy pan z przyjaciółmi wyruszał na łowy.

Dziś przechodnie nisko nie schylają głowy,
Przed tobą niegdyś możny, potężny, tytanie...
Jak smutno. — W rozpadlinach słyszę wiatru łkanie...

Jaśka Wąsowiczówna VI c.

DO DOMU.

Cicho i pusto było na dworze. Deszcz ze śniegiem chlapał monotonnie w kałuże. Krajobraz, osłonięty mgłą, wyglądał bardzo ponuro.

Polną drogą jechał powóz z podniesioną budą. Konie szły wolno ze zwieszonymi łbami.

Woźnica, snać nie lubił smutku, bo pogwizdując wesoło, co chwila pokrzykiwał na konie: „Wio cianie, dyć do domu jedzieta".

Chcąc rozprószyć smutek swoich podróżnych, odwracał się wstecz i wołał wesoło: „Panuncie, o już niedaleko, już widno światła z miastecka".

Panienki widać nie zadowalały się tem, bo wyglądały co chwila z poza budy i robiły coraz posępniejsze miny. Wreszcie zajechali do miasteczka. No, ale cóż, z miasteczka trzeba przebyć najfatalniejszą część podróży.

Po błotach i wybojach najokropniejszą w świecie drogą polną. Ale zato jedzie się do domu! Spełnia się marzenie, o którem się śniło kilka miesięcy. Ale na świecie niema „róż bez kolców", więc trzeba też z poddaniem przecierpieć tę okropną jazdę.

Wreszcie!

Westchnienie ulgi wydobywa się z pod budy: „och już przejechaliśmy naszą granicę". „O juz, juz", odpowiada wesoło parobek, „juz i światło widko ze dwora". Wio cianie, wio".

Konie czując, że już niedaleko jest stajnia, podniosły łby i raźniej ruszyły naprzód.

Raptem, buda z łoskotem spada i młody podlotek, który był tak otulony, że widać mu było tylko czerwony nos i orzełek (godło państwowego gimn. żeń. we Lwowie) krzyczy: „Hip, hip, hurra! już mur widać i z poza drzew światło".

Na ten okrzyk, trzy otulone główki podnoszą się wesoło i zgodnie płynie jakaś pieśń ku temu upragnionemu domowi.

Konie z werwą zajeżdżają przed dom. Na werandzie stoją rodzice z twarzami może jeszcze bardziej rozradowanemi od swoich dzieci. Powitaniom niema końca; bo przecież trzeba się też przywitać z Petią, Fifkiem, Medorem i innymi tego rodzaju członkami rodziny.

Dziewczynki same nie wiedziały kiedy się to wszystko stało, dość, że najedzone i napojone leżały już w ciepłych łóżkach.

Najmłodsza, długo nie mogła zasnąć. Słyszała miarowy oddech swoich sióstr i choć czuła zmęczenie, nie mogła spać. W jej myślach plątało się ciągle pytanie: „dlaczego jej najdroższa Mateczka miała łzy w oczach i dlaczego jej puszyste złote włosy przyprószyła siwizna?".

Cichutko wstała z łóżka i poszła do następnego pokoju. Stanęła przy łóżku Matki. Zdawało się jej, że Matka uśmiecha się do niej. Z niewysłowioną radością klękła koło niej i całowała jej ręce.

Śpiąca obudziła się i ze żdziwieniem patrzyła na córkę. „Czemu nie śpisz, dziecinko?“

„Och Mamuś tak mi było strasznie smutno?“

Instynktownie przeczuła dlaczego. „Nie smuć się dziecko; wierz i módl się do Boga“.

Złożyła pocałunek na rozpalonem czole dziecka i tak jak kiedyś, kiedyś, nakreśliła znak krzyża na jej głowie. Dziewczynka ucałowała raz jeszcze ręce Matki i poszła spać. Pomodliła się gorąco do Boga i z uśmiechem na ustach zasnęła.

A Bóg czuwał nad swojem dzieckiem i zsyłał na nie słodkie i przyjemne sny.

Helena Schoferówna Vc.

POMYŁKA.

Co za sznur to, widny zdala
Czarny długi, ruchliwy.
Widzisz? Patrz, to żywa fala,
Pełznie jak wąż błyskotliwy,

Jakiż długi! patrz gdzie głowa!
Ileż oczu z niego tryska.
Ogon się w zaułkach chowa
Chodź! Niech przyjrzę mu się zbliska.

Ach! fatalna to pomyłka!
Posłuchajcie koleżanki;
— Do szkolnego szły kościółka,
Nasze słodkie Jadwiżanki.

Irena Przyszlakówna Vb.

WIADOMOŚCI PRAKTYCZNE.

O ROBOTACH RĘCZNYCH.

Niektóre z was, gdy przeczytają tylko tytuł, machną ręką i pomyślą: „Nudziarstwo, szkoda czasu na czytanie, pewnie morały, wyszywajcie! szyjcie“. Gdybym wiedziała, że morałami coś zyskam, to znaczy, że zwyciężę wasz wstręt do igły, naturalnie że od tegobym zaczęła; ale ponieważ wiem, że niemi nic nie zrobię, chcę dać choć kilka wskazówek dla chętnych. — Myślę że są jednak takie, którym ręczna robota przynosi wielką

satysfakcję, ale z pewnością dużo z was nie wie jak się do robótki zabrać, o tem chcę wam powiedzieć.

Wymagania teraźniejszej mody od robót ręcznych są mniej, niż małe, bo wszystko co efektowne i gustowne jest modne. Roboty są ani trudne ani nudne. Kilka ściegów o barwach żywych, zrobią efekt taki, jakiego by nie dały nawet psujące oczy hafty.

Techniki robót ręcznych są rozmaite, najczęściej używany jest haft płaski (tylko nie myślcie, że to ten, o którym wspominają babcie) w połączeniu ze ściegiem wodnym, łańcuszkowym; robi się przeważnie jedwabiem sztucznym, lacetką, wełną, a nawet i rafją. Nowością są aplikacje suknem, na suknie. Dość często spotykamy z zawsze modnym i ładnym haftem richelieu i z mereżkami, któremi ozdabiamy bieliznę. Pokazują się znów roboty szydełkowe, klockowe, filetowe, lecz prawie nikt nie robi, bo są zbyt nudne.

Barwnemi haftami zdobi się dziś wszystko, a więc: suknie, torebki, serwery, portjery, a przedewszystkiem poduszki. — Gdy przeczytacie to ostatnie słowo, przypomną się wam nieraz widziane otomany pełne poduszek, a w samym kąciku siedział z pewnością duży długonogi pajac, a czasem nawet i „Miś“ (bo teraz to i duże „dorosłe“ dzieci bawią się takiemi lalkami). Ale ta kanapka, która się wam najlepiej podobała, była „udekorowana“ z pewnością poduszkami najrozmaitszemi, musiały więc być jasne, ciemne i nawet kilka o barwach bardzo jaskrawych, każda innego kształtu i inaczej wykończona. Jedna okrągła, druga podłużna, a czasem nawet znajdzie się kostka. Każda może sobie zrobić sama całą taką kolekcję poduszek, wzorów mogę wam dostarczyć (zwróćcie się do redaktorki, a ona pod wielkim sekretem wyjawi wam autorkę tego nudziarstwa). Potem pokażę wam jak co zrobić. Zejdziemy się kiedyś w „Świetlicy“ i będziemy wyszywać co się tylko da. Jeżeli was to co napisałam bardzo nie znudziło, to na przyszły raz napiszę coś o „batikach“.

„Ktoś“ z VII a.

KRYTYCZKA.

Znacie ją? Typ to bardzo znany,
choć nie zanadto uwielbiany...
To taka właśnie jest osoba,
której się wszystko nie podoba.
Stale na wszystko kręci nosem
i gdera wiecznie grubym głosem:
„Te lekcje — wszyskie strasznie nudne!
A książki wszystkie są paskudne!
Mickiewicz jest zarozumiały,
Słowacki — nudny, przestarzały!

Sienkiewicz? Kto go dzisiaj czyta?!
Wszystko bez sensu jest i kwita!
A koleżanki? Miły Boże!
To każda głupia jest, nieborzę.
(Dobrze, że mądra chociaż ona,
już sława szkoły ocalona)!
Niechno się w klasie co ogłosi,
Ona natychmiast protest wnosi
i nim do końca coś wysłucha,
już opozycją groźną bucha...

A gdy tak wszystkich obmówiła,
powiedzże co sama zrobiła?
Otóż choć wszystkich krytykuje,
sama nic robić nie próbuje.
A nawet mówiąc między nami,
Coś tam dość kiepsko jest z klasami...
Jednak gderliwa ta krytyczka,
kroczy nadęta jak indyczka!
Czy znacie ją? Gdy szukać chcecie,
To bardzo blisko ją znajdziecie,
a jeśli poszukacie śmiele,
Tych typów będzie — bardzo wiele...

Nie-Krytyczka.

Sprzeczka na temat „Ogniwa“.

„Jakie milutkie nasze *Ogniwo,* jakie ładne w niem artykuły“ woła Maryśka, na to wpada Wanda, „mnie się nie. podoba, za dużo jest w niem powieści, niema żadnych poważniejszych wiadomości, niema recenzyj teatralnych, jakichś opisów wystawy naszych malarzy“. Tu znowu Irka głos zabiera: „Mojem zdaniem zamało jest artykułów i wierszy wesołych, wreszcie niema wiadomości praktycznych, które tylko kilka razy się pokazały w gazetce“. Wiśka zaczęła się zachwycać opisami przyrody, spotykanemi dość często w artykułach. Wanda nie posiada się z gniewu“. „Tak, tak“, woła z emocją: woda szumi, słońce świeci, kwiaty pachną, przecież jest nowy sposób pisania.

Najzabawniejsze są sprawozdania z herbatek, zaczynają się przeważnie: „staranie Pani X. Y...., a kończą się tem, że Pan Dyrektor o 8-mej kazał iść do domu.

„Co wy chcecie od naszej kochanej gazetki“, mówi, ma ona dużo zalet. Przedewszystkiem jednoczy nas, jest wyrazem czynności społecznej (na małą skalę) uczenic!

Sprzeczają się ciągle, a Hanka słuchając całej rozmowy zwraca się do nich z dobrą radą. „Wiecie co? niech każda z was napisze taki artykuł, jaki uważa za najstosowniejszy, a z pewnością poczciwa Redakcja umieści go i zadowoli was wszystkie. Zastosujcie się do rady Hanki, radzę Wam wszystkim!!!

Zośka R. z VII a.

Z DRUŻYNY HARCERSKIEJ.

O OBOZACH HARCERSKICH.

W niedzielę 28. lutego zbiórki nie było (ku wielkiemu zmartwieniu młodszych harcerek), natomiast zastęp V., jako najstarszy i najmądrzejszy udał się na odczyt, bardzo nas interesujący. Weszłyśmy do sali dużej i jasnej, w której czekało już wiele osób. Po chwili weszła na podwyższenie jedna z pań z Komitetu Przysposobienia Wojskowego Kobiet i rozpoczęła odczyt. Treścią jego był krótki rzut oka na czynności kobiet w czasie wojny w ogólności, a harcerek w szczególności. A więc pielęgnowanie chorych, szerzenie wśród żołnierzy oświaty, roznoszenie rozkazów. Odczyt był bardzo zajmujący, zwłaszcza, że poglądy wygłoszone przez referentkę odpowiadały nam. Następnie dhna Tyszkowa przedstawiła malowniczo życie obozowe harcerek. Wiedziałyśmy o niem cośkolwiek z gawęd na zbiórkach i pogadankach, ale tylko w ogólnych zarysach. To też, aby dowiedzieć się o niem dokładniej i nie stracić ani jednego słowa dhny, słuchałyśmy uważnie. — Obozy zakłada się w miejscowościach o zdrowym, przeważnie górskim klimacie, w pobliżu rzek i lasów. Dwadzieścia mniejwięcej harcerek wchodzi w skład takiego obozu. Gimnastyka, terenoznawstwo, sygnalizacja i tropienie — oto główne czynności życia w obozie. Harcerki młodsze oddają się z zamiłowaniem gimnastyce, poznawaniu danej okolicy oraz tropieniu, starsze zaś częściej zaglądają do książek harcerskich, biorą udział w poważnych gawędach. Tak oto przedstawia się życie w obozie, upływające wśród gwaru, śmiechu i młodzieńczej swobody. W ostatnich czasach połączono je z wyszkoleniem wojskowem, co przypadło bardzo do gustu harcerkom, które stanowczo nie chcą być „babami". Silny nacisk kładzie się w życiu obozowem na wyrobienie charakteru. Spełnianie dobrych uczynków, karność, miłość bliźniego, to są czynniki, które prowadzą do tego celu.

Dhna Tyszkowa mówiła o wiele więcej, niż tu zaznaczam, całe *Ogniwo* nie wystarczałoby na spisanie tego wszystkiego. Kończę więc na tem co najważniejsze, śląc wszystkim serdeczne

Czuwaj!

Harcerka z V b.

Z Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Czas, jaki poświęcamy na te posiedzenia, spędzamy bardzo przyjemnie. Za cel tegorocznych pogadanek postawiłyśmy sobie zaznajomienie się z techniką lotnictwa. Dlatego odczytujemy pamiętnik jednego chłopca, który kształcił się na pilota. Pamiętnik ten pisany jest bardzo zajmująco. Z zapisków widzimy, że różne wypadki, różnie łączy ze sobą. „Młody lotnik" pracuje szczególnie nad spokojem i równowagą ducha. Stara się wyrobić w sobie bystrość, spostrzegawczość w każdej okoliczności, stara się też być odważnym. Za ideał lotnika uważa miłość Ojczyzny i pracę dla Niej. Pamiętnik pisany jest w formie listu, zapisków lub uwag na przyszłość dla siebie samego. Z zapisków poznajemy, że pisze on szczerze. Po odczytaniu kilku wyjątków z pamiętnika następuje referat. W nim opisuje referentka sposób działania gazów trujących i ochronę przed niemi. Pierwszą myślą, która zrodziła się już u dzikiego człowieka było, w jaki sposób zabić przeciwnika. Sporządził więc łuk, do którego używał strzał maczanych w trującej cieczy, wydobywanej z różnych ziół. W ten sposób, choć bardzo prymitywny sporządził truciznę, zapomocą której przeciwnik może zginąć na miejscu.

Pierwszy raz trucizny w formie gazów użyli Niemcy w wojnie z Francuzami w r. 1870. Była to tak zwana fala gazowa. Gaz, cięższy od powietrza ścielił się nisko po ziemi trując wojska nieprzyjacielskie. Gdy kierunek wiatru zmienił się, gaz unoszący się dotychczas nad obozem przeciwników przeniósł się na obóz niemiecki, czyniąc znaczne szkody w ludziach. Ponieważ dowóz gazów był zbyt drogi, a niebardzo bezpieczny, zaniechano tego środka walki.

Obecnie nad udoskonaleniem walki gazami pracuje bardzo technika i mechanika. Praca w tym kierunku dała już niezłe wyniki. Ludzie dawniej osłaniali się zamiast maskami, chustkami lub watą zwilżoną w glicerynie, która miała powstrzymywać wejście gazów do klatki piersiowej. Obecnie wkłada się maskę na całą głowę. Składa się ona z materjału gumowego i kilku rzędów filtrów, służących do oddechania.

Obecnie walkę prowadzi się tylko w powietrzu t. zn. za pomocą samolotów i pod ziemią zapomocą min. Polska, mając za sąsiadów państwa tak źle do niej usposobione, powinna starać się, by teraz w czasie pokoju przygotować środki obronne (samoloty, gazy trujące), aby w razie wybuchu wojny móc niemi działać.

I na nas spoczywa obowiązek bronienia Ojczyzny! Przyczyńmy się zatem drobnemi składkami do powiększenia floty powietrznej Państwa.

Danka Łukomska IVb.

OD REDAKCJI.

CZYTELNICZKOM i CZYTELNIKOM naszego pisemka, życzy redakcja smacznego przy święconem.

* * *

Kochana Jadziu!

Imieniem redakcji naszego szkolnego pisemka, które tak dzielnie prowadziłaś przez parę miesięcy, składa Ci nowa redaktorka serdeczne podziękowanie. Tyś to nadała naszemu pisemku tak pożądany charakter szkolny, przez co podkreśliłaś cel i potrzebę takiej gazetki w szkole. Mamy nadzieję, że nie zapomnisz o nas i naszem *Ogniwie* i ożywisz je listem ze stolicy. Czekamy z niecierpliwością! Na nowe koleje życia zasyła Ci wdzięczna redakcja „Szczęść Boże".

* * *

Koleżance Jadżce Szybińskiej i Irce Przyszlakównie składa redakcja serdeczne podziękowanie, za ładne wykonanie teczki redakcyjnej.

Puella. Dowcipny twój wierszyk znajdował się już w drukarni, lecz niestety zabrakło nań miejsca. Nowinki balowe przestały być teraz aktualne. Czekamy na dalsze wiersze.

Halce Szof. Prawdopodobnie ujrzysz swój artykuł na łamach naszego pisemka, ale dopiero w okresie przedwakacyjnym.

Cemer V b. Bardzo dobrze, że zajęłaś się szkolnemi tematami, ale szkoda, żeś nie ożywiła treści jakiemiś charakterystyczniejszemi faktami. Ponieważ styl jest bardzo dobry, być może, że później umieścimy.

Danka. Nie umieścimy. Może zaglądniesz do redakcji.

A. Bratek i Lalka II b. Rychło wczas wybrałyście się ze sprawozdaniami gwiazdkowemi, a szkoda, bo ładnie napisane i świadczą o dobrych serduszkach II-giej B.

Firletka. Twój utwór o „Śnie" zamieścimy później, lecz zgłoś się do redakcji na rozmówkę. W wierszyku twoim „Do gwiazd", jest dużo poezji, lecz myśl niezbyt jasno wyrażono.

M. D. Ujęcie tematu fałszywe. Pisząc artykuł tej treści, powinnaś była oprzeć się na jakiejś książce o lotnictwie.

Jance Pocz. VI b. Umieścimy później znać, żeś pisała z entuzjazmem o naszej czytelni. Bardzo to ładnie z twojej strony.

Adzie. Dobra jest forma twego wiersza. Umieścimy później i prosimy bardzo o wiersze na temat szkolny.

Do VII b. Ponieważ artykuł wasz, mimo bardzo udatne momenty, jest zanadto rozwlekły, nie możemy go umieścić.

Jance Mol. Z powodu braku miejsca nie umieściłyśmy. Nie zapominaj o nas, bo wiersze twoje warto drukować w *Ogniwie.*

Z. VII a. Czekaj do maja, gdyż wiersze twoje w maju będą dopiero aktualne.

Omega. Narazie mamy dość utworów o matce. Pracuj nad rytmiką wiersza.

Lidce Tyffert z VIIa. Bardzo dziękujemy za dobry artykuł o Staszicu, lecz nie dziw się, żeś go nie zobaczyła w gazetce, choć na to zasługiwał. IV. klasa nadesłała również artykuł o Staszicu, a ponieważ niższe klasy piszą rzadko, więc chodziło nam o zachęcenie ich do dalszej pracy. Nie gniewaj się na redakcję i wesprzyj ją swem piórem.

Ada. Kraj, raj, maj, gaj. Gdyby była większa rozmaitość rymów, wierszyk byłby ładny, gdyż nie brak mu śpiewności.

Kociu! Czemu teraz nic nie piszesz? Brak nam twoich dowcipnych wierszyków.

Resztę odpowiedzi z powodu braku miejsca, umieścimy w następnym numerze.

Redakcja przyjmuje w niedziele po nabożeństwie szkolnem do 11-ej godziny.

OD NOWEJ REDAKTORKI.

Trzecia już z kolei obejmuje tekę redaktorską. Cieszę się myślą o pracy w naszem pisemku, bo jestem przekonana, że da ona dużo przyjemności i satysfakcji; przekonanie to czerpię z myśli, że nasze *Ogniwo* jest nadzwyczajnie ważnem dla nas ogniwem w łańcuchu codziennych zajęć szkolnych i że dla każdej pozostanie trwałą pamiątką życia szkolnego, którego zasadą jest pracować i bawić się wspólnie. Przekonana o głębokiej wartości pracy dla pisemka, które bawiąc uczy nas również wiele i umożliwia wymianę myśli, cieszę się, że mnie tym razem przypadło w udziale staranie, by myśli krążyły żywo i obficie. Krążcie myśli, niech wami tętni pisemko, na to stworzone. Witam was koleżanki hasłem: „Kupujcie i popierajcie własny wasz organ, dla wspólnej korzyści i przyjemności“. *Zofja Zakrzewska VIIa.*

DO KOLEŻANKI SEDLACZKÓWNY.

Droga i Kochana i Koleżanko!

Przykro Ci, że musiałaś opuścić nasze gimnazjum, redakcję naszego pisemka. Mówisz, że Ci było dobrze z nami. Nam równie albo i więcej przykro, gdy tracimy Ciebie, któraś umiała zająć nas *Ogniwem* jako czemś dla nas i potrzebnem i przyjemnem, nam było również bardzo dobrze z Tobą. Zostawiłaś w naszem *Ogniwie* dużo pracy i dużo serca, nie zapomnij o niem. Niech ono nas wiąże nadal, choć daleko jesteśmy od siebie.

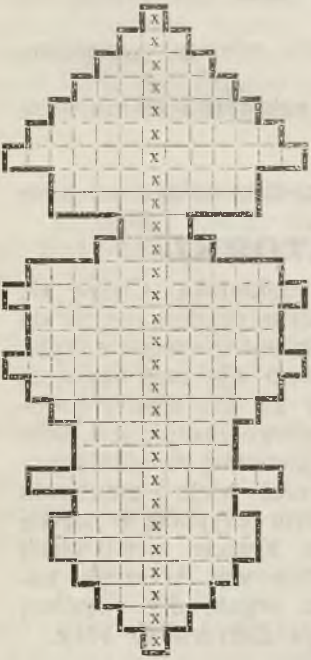
Janina Sobolska
przewodnicząca IV b.

KONKURS CZEKOLADOWY.

Klasa, która 1-go czerwca wykaże się największą ilością zakupionych w ciągu trzech miesięcy (marzec, kwiecień i maj) numerów *Ogniwa*, otrzyma w nagrodę furę czekolady.

ZAGADKI I SZARADY.

ŁAMIGŁÓWKA, ułożyła A. S., kl. V a.



1. Spółgłoska.
2. Liczebnik pytajny.
3. Imię żeńskie.
4. Mieszkaniec państwa europejskiego.
5. Miasto w Prusach wschodnich.
6. Miasto ważne dla przemysłu naftowego
7. Nazwisko poety w 2-gim przypadku.
8. Głowa państwa.
9. Miejsce na ogień.
10. Mieszkaniec księstwa w Niemczech.
11. Niższy urzędnik.
12. Poeta.
13. Człowiek zasłużony dla przem. naftowego.
14. Tytuł książki Urbanowskiej.
15. Miasto wojewódzkie.
16. Przejście z Polski do Czechosłowacji.
17. Powieściopisarz.
18. Człowiek należący do stanu.
19. Imiesłów bierny od słowa „kochać".
20. Przyrządza potrawy.
21. Okręg administracyjny
22. 2-gi przyp. od imienia męskiego.
23. Imię męskie.
24. Ziemia dawniej należąca do Polski.
25. Góra w Bieszczadach.
26. Grządka z kwiatami.
27. Imię żeńskie.
28. Samogłoska.

Litery środkowe, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko powieściopisarki polskiej.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 5-go *Ogniwa:* W pierwszym rzędzie od dołu ku górze: Stefan Żeromski autor Andrzeja Radka. W rzędzie z prawej strony: Chłopi, Władysław Reymont epopeja wsi.

Za redakcję odpowiada: HELENA KOSTECKA.
Wydaje Pomoc Koleżeńska ucz. gimn. Królowej Jadwigi.
Wychodzi raz w miesiącu.

Cena numeru 40. gr.

Drukarnia Akademicka Lwów, ul. Krzywa 10. — Tel. 28-69.